



# Potencjał kreatywności w środowiskach ludzi zubożałych i wykluczonych społecznie

**Czy Polacy są kreatywni? - seminarium „Kultura i rozwój” - Warszawa 9.06.2010**

Tomasz Rakowski

*Institut Ethnologii i Antropologii Kulturowej UW*

Kreatywność, w ujęciu etnografa i badacza kultury społecznościubożałych i wykluczonych społecznie jest pojęciem bardzo niejednoznacznym. Kiedy w 2004 i 2005 roku prowadziłem wraz z grupą studentów Uniwersytetu Warszawskiego badania na Podlasiu Północnym, w miejscami pustoszejących i nieco podupadających wioskach poznałem po raz kolejny ten wymiar kreatywnego działania, który zawsze mnie zaskakiwał. Trzy wioski, Puchły, Soce, Trześcianka objęte tam zostały programem rewitalizacji i rozwoju lokalnego dziedzictwa kulturowego (Kamińska 2005). Chodziło tu też o wymiar ekologiczny, o zachowanie podlaskiego krajobrazu, o zajęcie się ptactwem łąkowym i zarazem architekturą drewnianą. Lokalne Towarzystwo Przyjaciół Ptaków wraz z władzami samorządowymi stworzyło program Krainy Otwartych Okiennic: zadbano o to aby miejscowi ludzie, mieszkańcy tych wiosek, zajmowali się wykaszaniem łąk, tworząc przyjazne ptakom środowisko, aby w końcu odrestaurowali swe zabytkowe, drewniane podlaskie chałupy. Przeznaczono zatem odpowiednie finanse na renowację zdobień snycerskich, narożników, fasad, a nade wszystko rozkładanych, malowanych w tradycyjne wzory drewnianych okiennic. Część z tych ludzi postanowiła jednak skorzystać z tych środków (a po odmalowaniu część nich pozostała do wykorzystania) jeszcze winny sposób: do malowanych okiennic dokupiła piękne okna, dobre i niezawodne, a to oznacza – wykonane z materiałów PCV (plastyczne). I jest to właśnie ten rodzaj działania kreatywnego który daje wiele do myślenia. Otóż w kulturze i poczuciu estetycznym tych ludzi, tak na Podlasiu, ale i na innych obszarach wiejskich (klasyczne padania poświęcone wiejskiej wrażliwości estetycznej prowadzone były na Kurpiach) to co użyteczne, potrzebne, co wpisuje się jednocześnie w to co ma wartość estetyczną, co pięknie, „strojne”, jak mówili Kurpie Jackowi Olędzkiemu (1971). Piękne zatem będą drzewa niewielkie, karłowate, ale owocowe, śliwy, grusze, jabłonie. Wymiana okien na plastikowe, w dodatku do pięknie dekorowanych malowanych okiennic nie była zatem w tej lokalnej estetyce niczym niestosownym. Co więcej, była niezwykłym odruchem łączenia

różnych jakości, dopasowywania tworzywa i modelu rzeczy/urządzenia jak funkcjonalnej, współgrającej całości. I jest to dokładnie ten rodzaj kreatywności, o której chcę pisać.

Kreatywność zatem nie jest w tym ujęciu pożądanym wzorem innowacyjnego działania, pozostaje raczej wewnątrz społeczności, poza obowiązującymi modelami działania. To aktywność doraźna, praktyczna, uruchamiająca najróżniejsze zastosowania. W miejscach takich jak Wałbrzych, okolice Szydłowca, czy północno-podlaskie miejscowości popegeerowskie pojawia się jednak najróżniejsze formy radzenia sobie z rzeczywistością w niestandardowy sposób (Rakowski 2009). W dawnych blokach pegeeru montowane są według własnego zmysłu technicznego systemy ogrzewania z wydzielonej centralnej ciepłowni, w okolicach Szydłowca używa się zaś specjalnych piecy-trociniaków, tanich w eksploatacji, nierzadko przerabiając je i wciąż ulepszając. Rzeczy, techniki nie pozostają zatem w tych środowiskach w swej stałej formie, w zgodzie z obowiązującą specyfikacją, tylko znajdowane są dla nich zupełnie nowe, społecznie wytwarzane zaskakujące użycia (*The Social Life of Things*, Appadurai, Kopytoff, 1986); rzeczy i urządzenia wydostają się ze swych specyfikowanych formuł i zaczają żyć „drugim życiem”, wciąż zmieniając swą formę. Np. na Filipinach (materiały terenowe Heleny Patzer, IEiAK UW) gromadzące się rodziny w specyficzny, nieco inny sposób używają telefonów komórkowych: nieustannie piszą, w każdej chwili pochłonięci pisaniem i wymianą SMSów, mówi się wtedy że to co robią to *texting*, w tego typu wykorzystaniu telefonu uzyskali co więcej niezwykłą biegłość, ich place wydają się nieprzerwanie połączone z klawiaturą telefonu (wiąże się to najpewniej z faktem, iż wchodząc na rynek filipiński najwięksi operatorzy telefonii cyfrowych przez pierwsze dwa lata nie pobierali opłat za SMSy). Podobnie jedni z moich najuboższych rozmówców, bezrobotni mieszkańcy wsi z centralnej Polski używali telefonu w jeszcze inny, zaskakujący sposób: kontaktowali się codziennie z synem pracującym w Anglii przy meblach posyłając do siebie jednak tylko sygnał, którego nikt nie odbierał. Był rodzaj komunikacji świadczący o tym, że się myśli, pamięta, rozmawiano zaś tylko w niedzielę (na linii Anglia-Polska, telefonował i ponosił koszty tylko pracujący syn).

Widać już, że następuje tu społeczne, lokalne wytwarzanie znaczeń i użyczeń różnych przedmiotów, technik, znajdowanie nowych zastosowań. Na bezrobotnych wsiach, wbrew dominującym przekonaniom o bierności ich mieszkańców pojawiają się zatem zaskakujące przestrzenie kreatywności, przestrzenia poszukiwania nowych aktywności. Jest to jednak działalność zbiorowa, odbywa się na ogół w grupie. Na wsiach pod Szydłowcem młodzi ludzie gromadzą się wieczorem wokół telefonów komórkowych trzymanyh w ręku, które służą jako odtwarzacze muzyki. Jeżdżą wieczorami starymi samochodami (przyciemniane szyby), i którzy nieustannie przerabiają, złomują i odzyskują na nowo części, słuchają też muzyki zebrani wokół grającego radia samochodu (samochód taki wyznacza u młodych na wiele nowych sposobów wiejskie znaczenia niezwykłości, zaskoczenia i wolności – w domu typowo wiejskim brak

przecież jest przestrzeni służącej młodym jako przestrzeń autokreacji czy kontestacji). To spontaniczne współdziałanie w sytuacji peryferyjności swojej miejscowości, wykluczenia i bezrobocia przekłada się jednak też, i w środowiskach tych może przede wszystkim na działanie społeczne, na samoorganizujące się, lokalne wydarzenia, dające niezwykle ważne poczucie udziału w życiu społecznym. Znakomitym obrazem jest tu działanie w podszydłowieckich wsiach ochotniczej starzy pożarnej opisanej przez Weronikę Plińską (2006). W straż zaangażowani są tam prawie wszyscy, dzieci, bezrobotni kawalerowie, kobiety, powstają też dziewczęce drużyny pożarnicze. Sprzęt, wozy strażackie, akcje gaszenia pożarów są tam wciąż w samym centrum uwagi. Na jednym z naszych wyjazdów badawczych przydarzył się pożar. Zjechało się wtedy około dwudziestki znakomicie przygotowanych, odcyszczonych wozów, ustawiły się one w krąg, młodzi strażacy defilowali w swoich strojach, kaskach, zagadywano do siebie z megafonów zainstalowanych na dachach wozów. Do pożaru dopuszczono jednak jedynie kilku starszych, dosyć byle jak ubranych mężczyzn oraz stary, ponad trzydziestoletni wóz z Broniowa, inne, jak mówiono, mogłyby się zapaść się w miękkiej ziemi i np. zniszczyć czy zarysować. Widać było jak powstaje w ten sposób swoiste społeczne święto, pokaz, akcja, w której bardziej chodziło o obecność strażaków, o manifestację działania i obecności w przestrzeni społecznej, niż o samo gaszenie pożaru - paliły się wtedy wszak jedynie łąki za wsią. Znamienne było to, że ilość straży i wozów w okolicy przekraczała znacznie lokalne zapotrzebowanie na tego rodzaju służbę, w statystykach widać było zresztą, że tak jak od kilku lat przyrastała ilość rejestrowanych pożarów i akcji pożarniczych, tak i przyrastała ilość nowych wozów, maszyn i strażaków (plotka głosiła nawet, iż niektóre pożary są specjalnie wzniecane – za udział w akcji ochotnicy otrzymywali niewielkie zapłaty, 2-4 złote za godzinę).

Jeszcze jednym przykładem wyzwalającej się w środowiskach ludzi wykluczonych i bezrobotnych zdolności do poza-standardowego działania i współdziałania jest historia byłych górników ze zlikwidowanego w latach dziewięćdziesiątych zagłębia wałbrzyskiego. Po likwidacji wszystkich wałbrzyskich kopalń tysiące bezrobotnych zaczęło utrzymywać się z kopania biedaszybów, zbierania złomu, odzyskiwania cegieł. W czasie moich badań w biedaszybach okazało się jednak, że w zupełnie nowy sposób uruchomiona została wiedza wyniesiona z prac na kopalni. Powstawała cała sfera rodzącej się, doraźnej technologii, pracy i inżynierii tworzonej na własną rękę: górnicy uczyli się budować biedaszyby, mocować stemple, kije i taczaki; tworzyli też systemy koleb ułatwiające dobywanie biedaszyb niczego węgla; w końcu konstruowali specjalne sita do przesiewania węgla. Przykład konstrukcji sit jest tu szczególnie pouczający: z początku służyły za nie plastikowe skrzynki, zdobywane ze sklepów spożywczych, z czasem jednak zaczęto konstruować specjalne metalowe sita, podwieszane na sprężynach, które znacznie efektywniej odsiewały węgiel i miał. Kopacze z biedaszybów byli wyjątkowo dumni z tych konstrukcji, pokazywali mi jak znakomicie działają, jak przyspieszają

pracę, jak odciążają kręgosłupy. Zaprzyjaźnieni kopacze opowiadali że jako pierwsi wynaleźli i „opatentowali” to urządzenie, później okoliczne brygady skopiowały ten wynalazek. Po jakimś czasie okazało się jednak, że wiele sąsiednich grup właśnie sobie przypisuje autorstwo tego wynalazku, i są przekonani że to nie oni ale pozostałe brygady skopiowały pomysł na budowanie tego rodzaju sita. Nie chodzi mi tu jednak o to kto był pierwszy, ani nawet o specyficzny obieg treści, o swoisty folklor podań czy opowieści. Chodzi tu o to że takie działanie i postawy są niezwykle ważnym faktem wewnątrz społecznym, że się o tym mówi, komunikuje, że są właśnie w centrum uwagi. Konstrukcja sita, czy oświetlenia elektrycznego (ze starego akumulatora) pozwalają bowiem tym ludziom w warunkach bezrobocia i zepchnięcia na margines gospodarczy komunikować, także samym sobie, swą zaradność i zdolność do kreacji.

Jest to najważniejszy element tego typu kreatywności, tj. pojawiającej wśród ludzi wykluczonych, zubożałych, zmarginalizowanych. Jest w tym bowiem pewna sfera działania, która odbywa się w sposób społeczny, związana jest z komunikacją pewnych treści (odpowiadają w ten sposób też na pytanie: kim jesteśmy?) . Buduje ona pewne poczucie swej zaradności, umiejętności, działania w warunkach swego wykluczenia. Powstaje tu zatem taki rodzaj inwencji, który jest jednocześnie komentarzem do własnego życia, do własnej sytuacji i zarazem pozycji w strukturze - w hierarchii nowego, potransformacyjnego ładu społecznego. Można by więc wskazać tu na to że ludzie ci są aktywni, że tworzą nowe rozwiązania, że umieją poprawiać swe bezpośrednie warunki pracy i życia. Jednak nie o to tylko chodzi – chodzi tu przede wszystkim o głęboko zakorzeniony egzystencjalny wymiar tej kreatywności, o jej potencjał wytwarzania warunków dla zaistnienia tego, co odbudowuje poczucie swej wartości i godności. Dla tego typu podejścia wskazówką są niewątpliwie prace etnografa i kulturoznawcy, badacza robotniczej młodzieży z przemysłowej, środkowej Anglii Paula Willisa (1977).

Etnografia tego badacza wnosi tu przede wszystkim rozpoznania oddolnej i nieformalnej samowiedzy społecznej; tego co lokalnie „wszyscy wiedzą”, a czego przez lata się nie mówi, nie pokazuje. Można powiedzieć, że w tym miejscu analiza pola działania społecznego potrzebuje właśnie szczególnie pewnej umiejętności etnograficznego rozumienia kultury społecznej. Willis (2005) pokazywał jednak, że jest to nie tyle kwestia rozpoznania procesów widocznych z zewnątrz społecznej struktury, ile rozpoznania własnej, wspólnotowej „sztuki życia” badanych grup i podmiotów. Poprzez tego typu etnograficzne badania powstaje zatem coś, co na poziomie codzienności zasila całe piętrowe struktury społeczne. Dzieje się tak, gdyż podmioty społeczeństw – powiedziałbym za Willisem - nie tylko starają się żyć i prze-żyć, ale wkładają w życie swoje niezliczone próby zrozumienia i przedstawienia swej własnej sytuacji. Nie jest to jednak żaden stały pakiet sądów czy wartości, nie są to też żadne wyspekulowane „stanowiska”, instytucjonalne, akademickie czy publicystyczne rozpoznania. Podmioty społeczne, pisze on, nie są „uczonymi socjologami”, ani „nie tworzą grup seminaryjnych”; przeto sensu ich działań

doszukiwać się trzeba nie poprzez naukowe kategorie elit, ile właśnie bezpośrednio, badawczą wyobraźnię - poprzez podążanie za odmiennością lokalnych sądów. Ich sądy i znaczenia często pozostają bowiem ucieleśnione i nie tylko nie znajdują wyrazu w języku..

Niewidzialne z początku, niejawne procesy tkwiące w badanych społeczeństwach mogłyby być zatem, za Willisem, swoisty „punktem uchwytu” dla tego typu poszukiwań potencjału kreatywności. W tym ujęciu bowiem człowiek w świecie społecznym nie tylko żyje, ale przede wszystkim stwarza siebie: życie społeczne polega na procesie twórczym, tyle że w innym języku. Pisze Willis o doświadczeniu społecznym jako o „poemacie doświadczenia” wtopionego w strukturalną pozycję i bieżącą hierarchię: „moje rozumienie sztuki – pisze on - jest właśnie takie: jest ono zmysłowym i uczuciowym pogodzeniem się z obecnością struktury [społecznej – T.R.]; z przeżywaną świadomością tego, co stanowi zarówno niewidzialny, jak i widzialny kontekst; nawet milczenie minimalistów (puste płótno) wyraża zamykające je i otaczające struktury”. Jest to definicja niezwykła. Z jednej strony umiejscawia ona podmioty wewnątrz realnej, społecznej struktury, wewnątrz codziennych nacisków, wykluczeń. Z drugiej strony proponuje widzieć jednocześnie każdą grupę społeczną, nawet najbardziej pozbawioną przywilejów, marginalizowaną czy poddawaną naciskom jako zachowującą dostęp do „własnego repertuaru kulturowego”, do własnej „poetyckiej reakcji”.

A zatem kreatywność o której tu mowa to też swoista, powiedziałbym za Willisem, „sztuka życia”, to sztuka odnajdywania na nowo i komentowania swej własnej pozycji – tyle że w dużym stopniu w działaniu, a nie np. w publicystyce czy polityce). W tym sensie ma ona w sobie potencjał reakcji wobec ośrodków dominujących, narzucających swoje normy i wartości . Społeczności bardziej peryferyjne, właśnie wykluczone, pozostawione w bezrobociu znajdują w ten sposób przestrzeń czy nawet sztukę oporu - sztukę ekspresji własnych wartości i własnej sytuacji (*art of resistance*, Scott 1990). Poprzez wyobrażenia własnych działań, jako wartościowej, pełnoprawnej obecności w życiu społecznym zarysowuje się zatem taka formuła kreatywności która nade wszystko jest aktem oddolnym, spontanicznym i zawi4eszonym w presji struktury społecznej - jest do niej komentarzem. Ten rodzaj samorządnej kreatywności można by zatem nazwać kreatywnością typu ludowego czy nie-elitarnego.

Jest ona jednak, i na to należy zwrócić szczególną uwagę, zupełnie odmienna od dominujących i pożądaných w publicznych dyskursach wzorów kreatywności. Po drugiej stronie tych oddolnych aktywności obecna jest zatem jej dominująca, normatywna forma, coś o czym mówi się w większości przypadków używając słowa *kreatywność* (zob. Rakowski, Plińska 2009). Jest to taki rodzaj inwencji i działania która zyskuje rangę hasła niemal absolutnego: wyjaśnia na różne sposoby potencjał rozwoju najrozmaitszych instytucji – od państwowych czy samorządowych organizacji do dużych, handlowych korporacji. Jest to jednak taki model znajdowania rozwiązań innowacyjnych, który pojawił się historycznie rzecz biorąc wraz z

narodzinami nowoczesnych, poświeceniowych gospodarek kapitalistycznych. Wtedy też, jak pokazują autorzy pracy *Locating Cultural Creativity* (Liep 2001), pojawiła się w warunkach konkurencji przemysłowej i gospodarczej potrzeba promowania jednostek wynalazczych, innowacyjnych; inżynierowie, przedsiębiorcy zaczęli wyznaczać pożądane wartości i sposoby działania. Wszyscy oni przyczyniali się w ten sposób do wzmocnienia sił modernizujących, do rozwoju poprzez wynajdowanie nowych źródeł gospodarek. Kryje się tu właśnie niebezpieczeństwo potraktowania kreatywności w ten tylko, służący przede wszystkim celom ekonomicznym. Rodzące się w ten sposób pojęcie kreatywności jest więc pojęciem niebezpiecznie zamykającym się na wszelkie oddolne działania – może przybrać wręcz formę „żelaznej klatki kreatywności”, by powołać się na prace Jonathana Friedmana (2000).

Nie chodzi tu jednak, podkreślam, tylko o krytykę tego technokratycznego oblicza kreatywności, przekonania, że nowe wartości takie jak innowacyjność, zawody „nierutynowe interaktywne” czy też nowe technologie same z siebie wyzwolą emancypującą zmianę społeczną. Chodzi tu raczej o pewną wyraźną presję związaną z budowaniem tego typu kreatywności i nawet pewną strategią kolonizującą oddolne potrzeby i sposoby działania ludzi – w tym ludzi wykluczonych i zmarginalizowanych społecznie. Kreatywność jako nakaz i typ dyskursu dominujący może więc przesłonić ten bardziej oddolny, „ludowy” sposób działania, używania przedmiotów w ich niestandardowych zastosowaniach, korzystania na różne sposoby z nowych możliwości zarobkowania (w tym różnych tworzenia różnych form samoorganizacji społecznej). Zasoby i potencjały twórczości oddolnej mogą zostać w ten sposób uznane za niewłaściwe, za niepotrzebne. Odbiera się w ten sposób środowiskom tym nie tylko ich wypracowane strategie radzenia sobie, „wiązania końca z końcem” (*eking out*) w warunkach wykluczenia, ale jednocześnie tracą wtedy te grupy możliwość pełnoprawnego komunikowania, społecznego przeżywania swej sytuacji i własnego sposobu życia – spontanicznej i twórczej, jak pokazywał Willis, „poetyckiej reakcji”.

Jak wygląda zatem ten typ kreatywności oddolnej i spontanicznej, o którym piszę? Wymienię na zakończenie jej główne cechy

1. Jest on działaniem podziemnym, niejawnym, zwraca się nieraz wbrew dominującej strukturze, regulacjom prawnym czy obyczajowym.
2. Jest praktyką uspołeczniającą – wytwarza silne pola społecznej bliskości, stwarza miejsce do wzajemnego komunikowania zarówno swych potrzeb, jak i swej zaradności.
3. Pozwala ludziom zubożałym i wykluczonym społecznie radzić sobie i budować poczucie swej podmiotowości (swej sprawczości)
4. Tworzy przestrzeń miejsca dla budowania niejawnych sensów wolności i mechanizmów obrony w sytuacji wykluczenia społecznego

5. Ucieleśnia. W cielesny sposób buduje relacje z innymi ludźmi, z przedmiotami, z instytucjami. Funkcjonuje przede wszystkim w obrębie praktyki życia codziennego. Jako taki wymaga wyobraźni etnograficznej – czytania języka tworzonego przede wszystkim poza samym językiem, poza publicznie budowanym dyskursem; jest niejawni i spontaniczny, często przebiera formę performatywną i widowiskową. Zawiera w sobie bogactwo kontekstów, odwołań, wiedzy lokalnej aktorów społecznych o świecie, życiu społecznym, o samych sobie.

## Literatura

1. Appadurai, Arjun (red.)  
1986 The Social Life of Things: Commodities in Cultural Perspective, Cambridge: Cambridge
  
2. Friedman, Jonathan  
2001 The Iron Cage of Creativity: An Exploration [w:] Locating Cultural Creativity, red. J. Liep, London: Pluto Press 2001.
  
3. Kamińska, Monika  
2006 Zewnętrzne pomysły, lokalny lęk. Zderzenie różnych sposobów myślenia w kontekście ochrony przyrody i kultury, przypadek Puszczy Białowieskiej i Krainy Otwartych Okiennic, praca laboratoryjna przygotowana pod kierunkiem Tomasza Rakowskiego, mps. w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW
  
4. Liep, John  
2001 Introduction [w:] Locating Cultural Creativity, red. J. Liep, London: Pluto Press 2001
  
5. Olędzki, Jacek  
1971 Kultura artystyczna ludności kurpiowskiej, Wrocław: Ossolineum/Wyd. PAN
  
6. Plińska, Weronika,  
2006 Ochotniczy klub kultury, „op.cit.,” nr 33.
  
7. Rakowski, Tomasz; Plińska, Weronika  
2009 Badanie – rozumienie – działanie społeczne. Projekt animacji etnograficznej i etnograficznie zorientowanej animacji kultury, „Kultura Współczesna”, nr 4.
  
8. Rakowski, Tomasz  
2009 Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009
  
9. Scott, James  
1990 Domination and the Arts of Resistance: Hidden Transcripts, Yale University Press.



10. Willis, Paul

1977 Learning to labour. How working class kids get working class jobs, Columbia University Press, New York

2005 Wyobrażenia etnograficzna, przeł. E. Klekot, Wydawnictwo UJ: Kraków.